

Szczeble uznania

L atami żywione nadzieje wielu kół bońskich na załamanie się socjalistycznego państwa niemieckiego czy głoszący przez dawniejsze rządy NRF mit „nieistnienia” NRD miały się z rzeczywistością od początku. Niemiecka Republika Demokratyczna była od 1949 r. istotnym — i z każdym rokiem istotniejszym — elementem życia międzynarodowego. Fakty i zjawiska ostatniego okresu świadczą coraz wyraźniej, że również świat kapitalistyczny nie może dłużej zamykać oczu na tę oczywistą prawdę.

Rozmowy sondażowe między obu państwami niemieckimi podniesione zostały do szczebla formalnych rokowań, mających na celu wynegocjowanie układu normującego podstawy wzajemnych stosunków. Kanclerz Brandt w wywiadzie udzielonym ostatnio dziennikowi „Neue Rhein Zeitung” określił „generalne uporządkowanie stosunków z NRD” jako jedno z czołowych zadań polityki zagranicznej Republiki Federalnej. W ten sposób państwo, które było poprzednio głównym w świecie kapitalistycznym przeciwnikiem „nieuznawania” NRD, dokonuje niewątpliwie rewizji swej polityki wobec drugiego państwa niemieckiego.

Również w innych krajach Europy zachodniej kształtuje się nowe spojrzenie na problem stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Tęcza się rozmowy w sprawie nawiązania formalnych stosunków między NRD a Finlandią. Zasadniczą gotowość do formalnego uregulowania stosunków z socjalistycznym państwem niemieckim zadeklarowała Szwecja. W podobnym duchu wypowiedziała się Szwajcaria.

Na wyraźne już zapoczątkowanie nowej fazy w procesie umiędzynarodowienia pozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej złożyło się wiele przyczyn. Przede wszystkim pomyślny rozwój wewnętrzny — polityczny i gospodarczy — państwa między Odrą a Łabą, który przekreślił definitywnie głoszone w swoim czasie na Zachodzie teorie o „niezdolności NRD do życia” oraz uczynił to państwo ważnym partnerem międzynarodowej wymiany gospodarczej.

Ogromną rolę w powstaniu tej — jak to określają niektórzy komentatorzy zachodni — „fali uznawania NRD” odegrały również układy zawarte przez Związek Radziecki i Polskę z Niemiecką Republiką Federalną. Polepszył się dzięki nim ogólny klimat polityczny w Europie, zaś Bonn orientując się przez te układy na normalizację i poprawę stosunków z państwami socjalistycznymi, nie było już w stanie kontynuować otwarcie wrogiej polityki wobec swego bezpośredniego wschodniego sąsiada.

Nie można oczywiście sądzić, że proces dalszego międzynarodowego awansu NRD przebiegać będzie bez zakłóceń i zahamowań. NRF dla przykładu nie zaprzestaje prób odgrywania roli swoistego „suwerena” w sprawach dotyczących stosunków międzynarodowych NRD, pragnąc zablokować przyjęcie Niemieckiej Republiki Demokratycznej do ONZ, jak również nawiązanie stosunków dyplomatycznych z NRD poprzez inne państwa kapitalistyczne do czasu osiągnięcia porozumienia między Bonn a Berlinem.

Nie ulega wątpliwości, że tendencje do odwrócenia czy utrudniania uznania NRD utrzymują się również w niektórych innych państwach kapitalistycznych. Są jednak te manewry niczym więcej jak tym, co Niemcy nazywają „typowymi potyczkami odwrotnymi”. Bardziej niż kiedykolwiek jest dzisiaj jasne, że nic nie zdoła uniemożliwić Niemieckiej Republice Demokratycznej zajęcia należnego jej, zgodnego z przyjętymi normami prawa międzynarodowego, miejsca w rodzinie narodów świata.

R. P.

Wspólny komunikat polsko-czechosłowacki

Dokończenie ze str. 1

ność uznania NRD na zasadach prawa międzynarodowego przez wszystkie państwa, łącznie z NRF oraz szybkie przyjęcie obu państw niemieckich do ONZ.

Obaj premierzy wyrazili głębokie przekonanie, że uznanie przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej Układu Monachijskiego za nieważny od samego początku byłoby poważnym wkładem w sprawę pokoju, bezpieczeństwa i dalszego złagodzenia napięcia w Europie.

Strony poświęciły szczególную uwagę rozwojowi wzajemnych stosunków gospodarczych między PRL i CSRS, wysoko oceniając fakt, że w ostatnim czasie nastąpił istotny postęp w rozwiązywaniu szeregu zagadnień w tej dziedzinie.

Założenia rozwoju wieloletniej współpracy gospodarczej, zawarte w skoordynowanych planach na lata 1971—75 i w pięcioletniej umowie handlowej, są w latach 1971 i 1972 pomyślnie realizowane i przekraczane. Wyniki te wskazują, że istnieją realne przesłanki nie tylko wykonania wieloletniej umowy handlowej do roku 1975, ale i jej przekroczenia.

Na zakończenie rozmów obaj premierzy podpisali protokół o współpracy gospodarczej między obu krajami. Obie strony wyraziły pełne zadowolenie z rezultatów rozmów, które przebiegały w przyjacielskiej i serdecznej atmosferze, przyczyniając się do dalszego umocnienia stosunków między PRL a CSRS oraz pogłębienia wszechstronnej współpracy i przyjaźni pomiędzy obu bratnimi krajami.

★

17 bm. w godzinach wieczornych prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz wraz z towarzyszącymi mu osobami powrócił z CSRS.

W wypowiedzi udzielonej dziennikarzom na lotnisku premier powiedział m. in.:

— Przeprowadziliśmy bardzo pożyteczne i serdeczne rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPCz — Gustavem Husakiem oraz delegacją rządową Czechosłowacji, której przewodniczył premier Lubomír Štrougal. Pragnę podkreślić, że w naszych wzajemnych stosunkach stają się one coraz bardziej konkretne, coraz bardziej przyjacielskie i coraz bardziej owocne. (PAP)

Trudności czy opieszałość zniwiarzy?

Dokończenie ze str. 1

dzien produkcji zniwa zakończyło już zniwa całkowicie, w tej liczbie Kombinat PGR Ptaszkowo już w dniu 15 sierpnia.

Nasuwa się pytanie: dlaczego nie wszystkie PGR-y i spółdzielnie produkcyjne zakończyły zniwa? Bo trudno uwierzyć, aby akurat pozostałym, bardzo często w najbliższym sąsiedztwie, przeszkadzały deszcze. Rozmowy z robotnikami i spółdzielcami potwierdzają to przekonanie, że bardzo wiele zależy od organizacji pracy, od dyspozycyjności elastyczności i operatywności, od wykorzystania każdego sprzyjającego dnia i godziny. To samo twierdzą rolnicy indywidualni, którzy już mają zniwa poza sobą i przygotowują się do siewania zniwa. Dobra organizacja pracy przynosi w efekcie powódnie nie, kłeska — niepowodzenie i straty materialne.

Plan wykonany, ale słabnie tempo

Lipiec na budowach Wielkopolski

W lipcu wysoka dotąd dynamika robót budowlanych w Wielkopolsce nieco osłabła. Mimo iż zadania planowe były mniejsze niż w maju i czerwcu, stopień wykonania tego planu (100,3 proc.) okazał się najniższy od początku roku. W poprzednich miesiącach plany były przekraczane od 2 do 7 procent.

Niemniej, w porównaniu z lipcem ubr., wartość wykonanych robót podstawowych była o 16,2 proc. większa. Dla porównania: w maju była większa o 14,7 proc., a w czerwcu — o 13,3 proc. Lecz z drugiej

strony warto przypomnieć, iż poziom budowlanej produkcji sprzed roku był stosunkowo niski bo plan został wówczas wykonany tylko w 96 procentach. Poza tym warto pamiętać i o tym, że nasi budowlani osiągnęli już w bieżącym roku znacznie lepsze wskaźniki przyrostu robót: w kwietniu 18,1 proc., a w marcu nawet 26,5 proc.

Ponadplanowa produkcja lipca była niewielka. Miała wartość tylko 3,3 mln zł. lecz łączna tegoroczna wartość ponadplanowej produkcji ma wartość 320,2 milionów złotych, to jest tyle, ile „przerabiają” w roku dwa duże przedsiębiorstwa budowlane.

Najlepszymi wynikami produkcyjnymi legitymowały się w lipcu załogi „Mostostalu”, „Hydrobudowy 7”, Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 i Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 3. Natomiast nie wykonały swych miesięcznych zadań m. in. załogi Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Melioracyjnych, niektóre przedsięwzięcia budownictwa rolniczego, Konińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych.

To ostatnie zjednoczenie, jak również Konińskie Przedsiębiorstwo Budowlane, nie wykonało także planów I półrocza. Stąd wniosek, że należałoby im zorganizować pomoc ze strony właściwych władz.

Po 7 miesiącach przeciętne zaawansowanie rocznego planu

Targi Lipskie

Przykład gospodarczej współpracy

Dyrektor delegatury Targów Lipskich w Warszawie Rolf Lemser oraz attaché handlowy Ambasady NRD w Polsce Rudolf Kelnert, poinformowali wczoraj poznańskich dziennikarzy o zbliżających się jesiennych Targach Lipskich.

Odbędzie się one w dniach 3—10 września z udziałem ponad 6000 producentów dóbr konsumpcyjnych i inwestycyjnych z 50 krajów. Handlowy charakter tej imprezy zostanie pogłębiony o ekspozycję dotychczasowych efektów współpracy gospodarczej i kooperacji przemysłowej krajów członków RWPG, oraz o nowe tematy tej współpracy, wysunięte na niedawnej XXVI Sesji RWPG.

Polska w Targach Lipskich uczestniczyć będzie po raz dwudziesty piąty. Na zwiększonej (o jedną czwartą) powierzchni ekspozycyjnej będzie my w Lipsku kompletne obiekty przemysłu chemicznego, surowce, maszyny do mas plastycznych, maszyny włókiennicze, pojazdy różnorodnego przeznaczenia. Zarazem we wspólnych branżowych ekspozycjach wystąpimy w ekspozycji sprzętu turystyczno-wypoczynkowego, wyposażenia wnętrz mieszkalnych i w konkursie „INTERMODA”.

Znacznym jest również udział Polski w problemowej części targów, dotyczącej integracji gospodarczej w łonie RWPG. Dość powiedzieć, że do czerwca br. podpisaliśmy z partnerami z NRD 60 umów kooperacyjnych i specjalizacyjnych przemysłu obu krajów, co wpływa na wzrost wspólnej produkcji wielu wyrobów. (zs)

Katastrofa lotnicza

Samolot Birmańskich Linii Lotniczych typu „DC-3” z 11 osobami na pokładzie rozbił się w noc z środy na czwartek nad Zatoką Bengalską. Według pierwszych doniesień katastrofę przeżyło niewiele osób znajdujących się na pokładzie. Dwóch pasażerów wyłowiono helikopterem podczas akcji ratunkowej. (PAP)

Druga runda rozmów

Finlandia — NRD

W czwartek zakończyła się w Helsinkach druga runda rozmów Finlandia — NRD po świętą kwestię nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Jak komunikuje fińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych — osiągnięto porozumienie w sprawie kontynuowania tych rozmów w Berlinie w końcu sierpnia. W komunikacie podkreśla się, że dotychczasowe rozmowy były prowadzone w przyjaznej i konstruktywnej atmosferze. (PAP)

Kto wytruł ryby w Warcie?

Nasi czytelnicy zasygnalizowali wczoraj o zaobserwowaniu ryb. Należy przypuszczać, że silne zatrucie wody spowodowały pod Poznaniem ścieki fabryczne.

O wyjaśnienie w tej sprawie zwróciliśmy się do kierownika Laboratorium Badania Wody, Ścieków i Powietrza Atmosferycznego przy Prezydium WRN. Poinformował on o przystąpieniu do szczegółowej analizy biochemicznej wody. Końcowe jej wyniki pozwolą w najbliższych dniach ustalić przyczyny i sprawcę zatrucia ryb.

Dowiedzieliśmy się też, że na odcinku Warty od Koła do Konina nastąpiło w tych dniach również masowe śnięcie ryb. Ekipa pracowników Laboratorium bada na miejscu przyczynę zatrucia. (br)

Świnoujście główną bazą rybołówstwa

Rozwój rybołówstwa morskigo — uwarunkowany jest dwoma czynnikami: rozbudową nowoczesnej floty, z nowoczesnym przygotowaniem bazy łodowej do sprawnej jej obsługi. Najbardziej wysuniętym na zachód portem polskiego rybołówstwa dalekomorskiego jest Świnoujście. Tam też koncentrują się obecnie prace inwestycyjne. Już w najbliższej przyszłości Świnoujście stanie się główną bazą łodową naszego rybołówstwa.

PAP

Zadbano o warunki pracy w poznańskich zakładach

Jak w warunkach wysokich temperatur sierpnia pracują załogi poznańskich zakładów? Z takim pytaniem zwróciliśmy się do rad zakładowych kilku przedsiębiorstw. We wszystkich odpowiedziach podkreślano, że upały nie spowodowały obniżenia tempa produkcji. Jest to wynikiem przede wszystkim zadbania o należyte warunki pracy.

Przesłano być problemem dostarczanie załodze odpowiedniej ilości napojów. Zapewniono także ich różnorodność.

Na pełnych obrotach pracują urządzenia klimatyzacyjne, stosuje się także inne sposoby chłodzenia otoczenia — polewa się wodą ulice wewnątrz zakładów czy też obkłada zimną wodą bezpośrednio dachy hal produkcyjnych.

Oto kilka przykładów: w Poznańskiej Fabryce Maszyn Złaznych najgoręcej jest na takich oddziałach jak: odlewnia, kuźnia, tłocznia gorąca i hartownia. Odlewnia w ostatnim czasie była w remoncie. Szczególną uwagę zwrócono na naprawy urządzeń wentylacyjnych. M. in. założono nowy wyciąg w oczyszczalni. Zakładowa wytwórnia produkuje w czasie upałów do 6 tys. butelek wody sodej. Podaje się ją z Sorbowitem. Prócz tego bez ograniczeń wydaje się herbatę miętową, a także mleko na stanowiskach bardziej szkodliwych dla zdrowia.

Bardzo wysokie temperatury panują też w halach odlewni ołowiu w zakładach Alco-Centra. Wydaje się tutaj całej załodze bez ograniczeń wodę mineralną. Prócz tego herbatę miętową i kawę. Na dwóch zakładach czynne są bezpłatne stołówki, w których szczególnie zwraca się uwagę na zaopatrzenie w mleko, podaje się też dużo kompotów.

W Pomocie prócz napojów, których jest pod dostatkiem, dla obniżenia temperatury stosuje się polewanie ulic. Czynniki zakładowa straż pożarna w ramach ćwiczeń.

Woda polewa się także dachy hal w Poznańskiej Fabryce Łożysk Tocznych. Prócz tego, cała załoga ma zapewnioną dostateczną ilość napojów. Każdy pracownik zatrudniony w produkcji, dziennie w czasie upałów dostaje po 4—5 butelek wody mineralnej. Na stanowiska pracy dostarcza się też

Zalecenia w sprawie podręczników w NRF

Jak wynika z informacji uzyskanych od dyrektora Międzynarodowego Instytutu Podręczników Szkolnych w Brunziku prof. G. Eckerta, który przewodniczył delegacji ekspertów NRF na konferencjach z ekspertami polskimi w sprawie rewizji podręczników szkolnych, uzgodnione przez obie strony zalecenia ogłoszono w NRF drukiem. (PAP)

„Słowiki” śpiewają cały rok

Wczoraj, w Wolsztynie, odwiedziliśmy 86 „poznańskich słowików”, którzy łączą aktywny wypoczynek z intensywną pracą nad przygotowaniem nowego repertuaru. O bieżącej pracy i planach na najbliższy sezon muzyczny, poinformowali nas: dyrygent Chóru Chłopińskiego i Miejskiego w Poznaniu Stefan Stuligrosz oraz dyrektor Filharmonii Alojzy A. Łuczak.

W czasie trzytygodniowego pobytu w Wolsztynie (od 31 lipca do 19 sierpnia) chór przygotowuje 25 nowych utworów m. in. pieśni na III Festiwal Muzyki Dawnej Krajów Europy Środkowej i Wschodniej, który odbędzie się szesnastego września w Bydgoszczy.

Na wrześniowy Festiwal Muzyki Oratoryjnej we Wrocławiu chór wybiera się z jednym z najwybitniejszych utworów J. S. Bacha „Pasję wg św. Mateusza”.

Plany zespołu obejmują również wojaje zagraniczne. We wrześniu — wyprawa do Getyngi (NRF) na „Dni kultury polsko-niemieckiej”, natomiast na przełomie października i listopada — wyjazd na Węgry.

Nie pominie w planach również poznańskich melomanów, dla których chór występować będzie m. in. na koncertach z okazji Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego.

12 sierpnia odbył się koncert w wolsztyńskiej hali sportowej, z którego całkowity dochód (przeszło 6 tys. zł) zespół przeznaczył na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego. (ask)

HUMOR I SATYRA



— Dobrze, dobrze, tatusiu, zostawmy pszczołki i ptaszki, przejdźmy od razu do kobiet.

Wieloletni serwis informacyjny doradca! Zbyszek Kruszone

Stan wyjątkowy przeciwko strajkującym

Strajk brytyjskich dokerów, trwający trzy tygodnie, stał się tematem światowym nie tylko ze względu na jego szeroki i długotrwały zasięg. Strajk 42 tys. dokerów spłata się z najwyższą od wielu lat liczbą bezrobotnych w Wielkiej Brytanii, którzy ogółem stanowią obecnie aż 868 tys. osób. Notując to, londyński korespondent amerykańskiego tygodnika „Time” stwierdza: „Nawet przedtem, zanim dokerzy rozpoczęli strajk, Wielka Brytania miała dosyć już strajków, dzikich bojkotów i różnych form demonstracji, które powodowały przerwy w pracy, sprawiając w sumie, że rok 1972 był najgorszy od czasu strajku generalnego w 1926 roku”.

Solidarność klasowa dokerów spowodowała, że wypróbowany w osiąganiu kompromisowych rozwiązań rząd brytyjski okazał się i tym razem bezradny. Konserwatywny premier Edward Heath, który w zeszłym roku przeforsował antyrobotniczą ustawę w sprawie stosunków pracy w gospodarce, pozwalającą łamać strajki represjami karnymi wobec związków zawodowych i wprowadzaniem stanu wyjątkowego, napotkał tym razem na opór nie pozwalający zdławić żądań robotniczych.

Źródła tegorocznego konfliktu między dokerami a rządem, tkwią w systemie kapitalistycznym, w którym unowocześnianie systemu gospodarczego wiąże się z pozbawianiem robotników miejsc pracy. Wskutek konteneryzacji przewozów, zatrudnienie dokerów stale się zmniejsza. W Wielkiej Brytanii w ciągu minionych pięciu lat liczba zarejestrowanych dokerów zmalała o jedną trzecią — z 60 tys. do 40 tys. osób. Co roku kilka tysięcy dokerów traci pracę. Jednocześnie zaś firmy zajmujące się załadunkiem pojemników coraz częściej zatrudniają robotników niezrzeszonych w związkach zawodowych, co jest dla nich tańsze. W ten sposób rosną zyski wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, a obniża się stopa życiowa robotników.

Dokerzy brytyjscy swoimi nieustępliwymi strajkami protestują w gruncie rzeczy przeciwko unowocześnianiu gospodarki, czym jest m. in. konteneryzacja przewozów, ale przeciwko pozbawianiu ich

pracy. Są oni gotowi podjąć pracę w innych zawodach na terenach portowych. Domagają się natomiast zapewnienia — zresztą zgodnie z przyrzekaniem im wielokrotnie obietnicami — warunków materialnych pozwalających na zdobycie nowych zawodów. Jednak pracodawcy odmawiają spełnienia tych postulatów.

Rezultatem są strajki dokerów, paraliżujące życie gospodarcze na wyspach brytyjskich. O ich skutkach decyduje fakt, iż zaopatrzenie żywnościowe i surowcowe Wielkiej Brytanii w połowie zależne jest od importu. Unieruchomienie zaś w portach setek statków spowodowało w tym miesiącu zablokowanie towarów wartości — jak się ocenia — 100 mln funtów szterlingów. Zaniepokojeni są angielscy hodowcy, gdyż zapas paszy wystarcza już zaledwie na dwa tygodnie. Na Wyspach Szealandzkich odczuwa się coraz większy niedostatek podstawowych artykułów żywnościowych, a także leków. Burzą ażylna prasa brytyjska reaguje na to w sposób typowy dla mentalności angielskiej; przez publikację zdjęć wygłodzonych zwierząt. Rząd natomiast dla rozwiązania kryzysu społecznego wywołanego strajkami dokerów domagających się zapewnienia im pracy teraz i w przyszłości zyskał 3 sierpnia br. akcept królowej i parlamentu na wprowadzenie w życie stanu wyjątkowego. Warto odnotować, że w zaledwie dwuletniej praktyce rządu konserwatywnego zdarzyło się to już po raz czwarty, podczas gdy poprzednie rządy brytyjskie cztery takie proklamacje zastosowały w ciągu ćwierćwiecza. W ten sposób rząd zawarował sobie prawo nie tylko wyznaczania maksymalnych cen w obronie przed inflacją i racjonowania artykułów spożywczych, ale także — to już w intencji złamania strajków — możliwość rekwizycji środków transportu i wprowadzenia do portów wojska, do prac ładunkowych na statkach.

Jeśli dotychczas rząd Heatha nie stosuje w pełni tych środków, to czyni to dlatego, że podobne próby zawiodły w poprzednich strajkach: kolejarzy i górników. Teraz zaś dokerzy też wygrali pierwszą rundę z rządem, kiedy ten zastosował wobec nich swą ubiegłoroczną ustawę antyrobotniczą. Przedsiębiorcy transportowi, odwo-

ławszy się do sądu przemysłowego, zyskali wyrok nakazujący dokerom usunięcie pikiet zatrzymujących dostęp załadunkowych ciężarówek do statków, a potem — skoro ta decyzja okazała się nieskuteczna — wyrok nakładający na związek transportowców wysoką grzywnę (50 tys. funtów szterlingów). Związek zapłacił tę sumę i z powodzeniem odwołał się do sądu apelacyjnego. Mimo to pięciu przywódców związkowych znalazło się w więzieniu. Odpowiedzią był strajk powszechny dokerów, zakończony ich zwycięstwem: uwolnieni zostali z więzienia.

Jednak problem zapewnienia pracy dokerom zwalniającym wskutek konteneryzacji przewozów pozostał. O ostrości tego konfliktu między robotnikami a rządem świadczy rysunek opublikowany w londyńskim czasopiśmie „Private Eye”: z ust ogromnej postaci premiera Heatha w wojskowym mundurze stojącego przed grupą robotników płyną słowa — „Z powrotem do pracy bękart, albo będę strzelał”, na co jeden z robotników odpowiada — „lepsza śmierć niż Heath”.

Konserwatywny rząd brytyjski upatruje całe zło w tym, że robotnicy ośmielają się występować z żądaniem mającymi na celu zachowanie wysokości ich płac. Istota rzeczy ma się zaś tak, że konserwatywny rząd — jak stwierdził dziennik londyński „The Times” — nie zdołał przeciwstawić się inflacji i bezrobociu żadną efektywną polityką gospodarczą. Ten sam dziennik prorokuje konserwatywnemu rządowi premiera Heatha właśnie na tym tle nieuchronną porażkę w następnych wyborach.

Tak więc kryzys miał tło zarówno ekonomiczne jak i polityczne. Strajkujący dokerzy, podobnie jak przedtem górnicy czy kolejarze, walczyli o poprawę warunków pracy i zapewnienie im prawa do pracy, a jednocześnie wystąpili przeciwko przeforsowaniu przez rząd konserwatywny ustawy dawstwu antyrobotniczemu.

Jeśli nie zostanie ono cofnięte, to można oczekiwać, że po obecnym porozumieniu ze strajkującymi dokerami — niedługo znowu dojdzie do ogłoszenia następnego stanu wyjątkowego.

TADEUSZ KACZMAREK

Portret w czarnej ramce (3)

Pierwszy skok

Ślązak, Antoni Daniel, wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front wschodni, przechodzi przy pierwszej nadarzającej się okazji na stronę radziecką.

Wysłano mnie do Krasnogorska pod Moskwą do niemieckiego obozu jeńców. Pełniłem tam funkcję brygadzysty jenieckiej brygady pracy. Rabaliśmy drzewo. W 1943 r. zebrano około dwustu Polaków i wysłano w październiku do Siedlca. Przyjął nas generał Berling. Powiedział nam, że w tej chwili 1 dywizja imienia Tadeusza Kościuszki odebrała już swój chrzest bojowy, a my wejdziemy do 2 dywizji im. Dąbrowskiego. „Od tej chwili jesteście już żołnierzami polskimi” — powiedział generał.

Pewnego dnia wezwany zostałem na rozmowę przez jednego z oficerów. Pytał się skąd pochodzą, jakie znam języki. Mruknął coś jak mu powiedziałem, że niemiecki, o to i owo jeszcze zapytał, a w końcu mówi tak: a chciałbyście do Batalionu Szturmowego? Szturmowy — myślę sobie — to znaczy taki, co szturmuje pozycje. Ale każdy oddział szturmuje, więc ten to chyba taki jakiś specjalny, co to może na pierwszy ogień. „Dobra — mówię — niech będzie szturmowy”.

Wysłano mnie do Biłomut. Dowódcą był tam major Toruńczyk. Skierowano mnie do kompanii radiotelegrafis-

tów. Potem skoki, ćwiczenia w terenie itp. I tak nas ćwiczyli od listopada 1943 do marca 1944. A potem pod Równe do Żytynia.

7 maja 1944 zostałem wyrzucony wraz z całą grupą kilkomiesięcznymi w Lubelskim koło Włodawy. Przeznaczni byliśmy jako „fachowcy” — radiotelegrafisty, minierzy, zwiadowcy dla grupy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Lecz więc na parasolu na oczyszczoną ziemię, chociaż nie tak wyobrażałem sobie powrót do Polski. Zbliżyłem się do ziemi i skóra na mnie cierpnie. Bieg na ku mnie Niemcy. No, jasne mundury niemieckie. Przecież nie myślałem, sam te lachy nosiłem! Chwytałem za broń. Jestem już nisko. Słyszę jak wołają po polsku: „Trzymaj nogi... razem nogi”.

To byli partyzanci w zdobywanych niemieckich mundurach. I tak rozpocząłem karierę radiotelegrafisty do specjalnych zadań. Pewnego dnia zatrzymaliśmy się w kwaterze na plebanii. Ksiądz pora dził mi, żebym napisał do rodziców — list pod innym nazwiskiem: „Matka na pewno pozna syna po charakterze pisma”. Przerwaliśmy naszemu rozmówcy jego wywody. Wyda-

wało nam się, że okres jego pracy jako radiotelegrafisty w oddziałach „Jeszcze Polska nie zginęła”, wymagałby chyba bliższych wyjaśnień. Co na dawano przez radiostację nadawczą? Jak zdobywano raporty o nieprzyjacieli? Powie dzieliśmy Antoniemu Danielowi: — „Czy aby pan nie sugeruje się zbyt wrogo do jomością rzeczy! Naszym zdaniem to powinno zainteresować czytelników”.

Antoni Daniel rzekł: — „Ja byłem tylko radiotelegrafistą. Otrzymałem tekst do nadania, nadawałem w określonym czasie na określonej długości fali, umownym szyfrze. I to wszystko — chyba jeszcze i to, że starałem się, aby mnie Niemcy nie złapali. Chciałem żyć i walczyć dalej”.

W archiwach zachowało się wiele materiałów dotyczących działalności na Lubelszczyźnie grupy „Jeszcze Polska nie zginęła” i innych grup zasilanych przez ludzi, którzy spadli z nieba. Są to mianowicie raporty dowódców grup oraz... raporty gestapo oraz żandarmerii polowej. Jedne i drugie noszą stemple „Ścisłe tajne” lub „Geheim”. Niedługo były to najbardziej strzeżone tajem-

Fabryki żywności

W Wielkopolsce obserwuje się od lat proces umacniania gospodarki państwowej w rolnictwie. A trzeba pamiętać, że niemal od podstaw zagospodarowywano znaczne areale przyznawane z Państwowego Funduszu Ziemi. Ponadto koncentracja ziemi w państwowych gospodarstwach rolnych, postępująca szczególnie wyraźnie w niektórych powiatach, jak np. poznańskim, wymaga w wielu wypadkach rekonstrukcji przejmowanych budynków, modernizacji bazy technicznej. Wiąże się to z koniecznością znacznych nakładów inwestycyjnych w inwestor martwy i żywy oraz w samą ziemię, z tworzeniem bazy mieszkaniowej i socjalnej dla załóg.

Liczy się produkcja

Wiele trzeba było wysiłku organizatorskiego, aby w tych warunkach osiągać coraz wyższą produkcję towarową rolną i zwierzęcą. Chodzi tu o sprawę niebagatelną, o produkcję towarową mierzoną w miliardach złotych. Przyjrzyjmy się jak to wygląda na przykładzie Wielkopolski. PGR-y zajmują obecnie 278 tysięcy hektarów rolnych, co stanowi ponad 14 procent ogólnej ich powierzchni w województwie. Produkcję towarową wielkopolskich PGR-ów zamyka się w minionym roku gospodarczym 1971/72 sumą 2 427 milionów złotych. Jest to wynik o 274 miliony złotych wyższy niż w roku poprzednim. 60 procent tej wartości uzyskuje się z produkcji zwierzęcej, co świadczy o zmianie profilu gospodarowania w kierunku hodowlanym.

Miara osiągnięć wielkopolskich PGR-ów w minionym roku gospodarczym jest m. in. wzrost produkcji towarowej z hektara użytków rolnych o ponad 700 złotych (do 8 895 zł) i w przeliczeniu na jednego zatrudnionego — o ponad 6,5 tysiąca złotych. Na pracownika przypadało więc 54 736 złotych. Jest to wynik stawiający wielkopolskie PGR-y wśród najlepszych w kraju.

W minionym roku dostarczyły one państwu 189 600 ton zboża, to jest o 15,6 proc. więcej niż w poprzednim roku gospodarczym 1970/71. Z tego 60 tysięcy ton, to zboża nasienne, m. in. przeznaczane na wymianę materiału siewnego w gospodarce chłopskiej.

W obecnym roku nie zamierzają się intensyfikować sprzedaży zboż bowiem chodzi o stworzenie równowagi w bilansie paszowym tych gospodarstw. Sporo przetrzymanego uprzednio ziarna zostanie zatem przerobione na pasze we własnych suszarniach i młynach, których coraz wię-

cej powstaje w PGR-ach. Chodzi głównie o jęczmień paszowy, mieszanki oraz pozostałe po doczyszczaniu odpady zboż konsumpcyjnych i siewnych.

Stawka na przemysłowe metody

Ten system zabezpieczania pasz wiąże się z wprowadzaniem na szerszą skalę uprzedmiotowionych metod tuczu trzody chlewnej i żywca wołowego. W tej dziedzinie można odnotować duży skok. Wielkopolskim PGR-om przybyło w minionym roku gospodarczym ponad 11 700 bydła i 35 000 świń. Znalazło to m. in. wyraz w zwiększonej sprzedaży żywca o 21,3 proc. wyższej niż w roku poprzednim. Odstawiono więc 58 358 ton żywca, w tym 27 335 ton wieprzowiny (wzrost o 44,6 procenta). Ale na tym nie koniec, w wielkopolskich PGR-ach stawia się bowiem na dalszy rozwój hodowli.

Jak nas poinformował zastępca dyrektora WZ PGR, mgr inż. Kazimierz Drobnik, produkcja towarowa wieprzowiny ma wzrosnąć w bieżącym roku gospodarczym do 30 000 ton, a żywca ogółem do 63 500 ton. Będzie to możliwe m. in. dzięki upowszechnionym już sposobom tuczu w pomieszczeniach zastępczych, a przede wszystkim wynikiem uruchamiania nowoczesnych ferm, takich jaka jest

już w Kadłubku w powiecie trzcianeckim. Następnym w kolejności oddawania do użytku będzie szamociniński gigant w powiecie chodzieskim, ferma na 15 tysięcy sztuk w Mścisławie koło Murowa Gośliny (na licencji węgierskiej). W planach na rok bieżący jest również początek budowy fermy świń na 9000 sztuk w Turstowie w powiecie gnieźnieńskim. Podobne obiekty, oparte na dokumentacji sporządzonej w Wielkopolsce, powstaną w Komorowie w Czarńskowskim (w roku przyszłym) i w Starym Tomysiu (inwestycja w stadium uzgadniania).

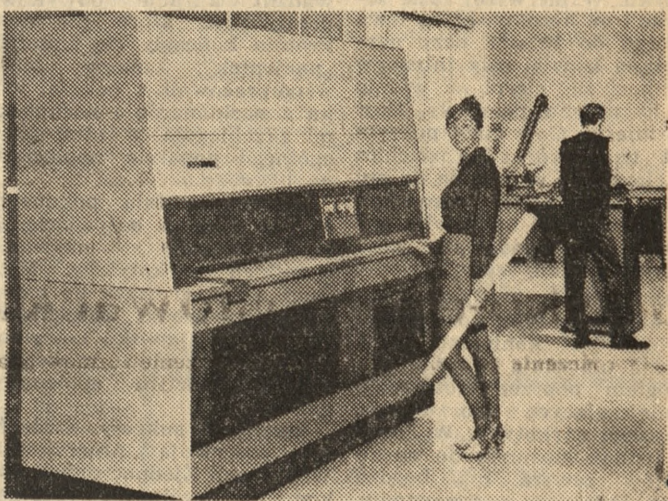
Przemysłowy tuczył byłby rozwinie się na szerszą skalę w planowanych bukiarniach, przy których powstaną kompleksy deszczowanych pól i pastwisk. Chodzi w tym przypadku o zapewnienie miejscowej bazy paszowej na miejscu. Takie inwestycje mają realizować przedsiębiorstwa PGR: w Starym Bojanowie (Jeżycze), w Trzcińcu (Margo Nin), w Budzynie w powiecie chodzieskim.

Przewiduje się wydać duże sumy na inwestycje PGR, bo ogółem w tej pięcioletce 5,3 miliarda złotych, z czego na roboty budowlano-montażowe 3,5 miliarda złotych, resztę na zakupy, np. nowoczesnych maszyn i urządzeń. Z tych pieniędzy pobuduje się nie tylko 28

Dokończenie na str. 4

MARIA POLCYNOWA

Z myślą o pracy kreślarza



Trudno się nie zgodzić z faktem, że graficzne przedstawienie projektu w formie rysunku ma zasadnicze znaczenie dla każdego przedsiębiorstwa technicznego, jako że przekazywanie pewnych rodzajów informacji jest możliwe tylko w ten właśnie sposób. Dlatego też angielska fir-

ma Rank Xerox wyprodukowała w ostatnim czasie wieloczynnościową i wszechstronną kopiarkę typu „1860 Printer”, która w znacznym stopniu zwiększa wydajność kreślarni i pozwala na pełne wykorzystanie kwalifikacji kreślarza.

Kopiarka wykonuje odbitki lub półprzezroczyste kopie pośrednie zmniejszone do 70% — z A1 do A2, lub do 50% — z A1 do A3 przez zwykłe nakreślenie tarczy, zaś redukcja liniowa do 70% zmniejsza o połowę powierzchnię papieru, a więc i koszt. Przy pomocy „Rank Xerox 1860” wykonać można również zwykłą kopię niewyraźnego rysunku na półprzezroczystym papierze, która po oczyszczeniu białą kredką pozwala na otrzymanie wyraźnej kopii z wyraźnego, nowego oryginału. Wachlarz zastosowań urządzeń kopiujących tego typu „1860 Printer” jest zresztą znacznie szerszy. Powala ono m. in. na przyciemnienie słabo widocznych linii, a co za tym idzie na polepszenie niewyraźnych oryginałów przed mikrofilmowaniem; stwarza możliwość do stosowania odbitek do nowych norm — bez konieczności zmiany starych rysunków; daje szansę (przez użycie na kładce) dostosowania rysunków innych przedsiębiorstw do własnych formatów itp. Reasumując — „Rank Xerox 1860 Printer” jest urządzeniem uniwersalnym, pozwalającym na: zwiększenie wydajności kreślarni, lepsze wykorzystanie wysoko kwalifikowanej personelu, czasu i przestrzeni, a co za tym idzie na obniżenie kosztów wykonywanych prac.

Na zdjęciu — kopiarka „1860 Printer”. (tab) Fot. — „Głos”

cisk zawiera ciemnoczerwony płyn zapalający. 50—60 proc. pocisków nie rozrywa się”.

„12.6.44. Cel dla lotnictwa. W południowym krańcu wsi Krynki, na 21 km linii kolejowej B. Podlaska — Łuków, odchodzi w kier. półn.-zach. w las bocznicą kolejowa, widoczna na białym tle piasku. Przy końcu bocznic znajduje się duży skład amunicji, prawdopodobnie dywizyjny. Bocznicą i magazyn zbudowane w przeciągu 3 miesięcy”.

„8.6.44. Garnizon Łęczna. W mieście stoi zmotoryzowany dywizjon artylerii SS 75 mm „Wiking”. Swego czasu brał on udział w boju pod Czerkasami. Dywizjon przybył do Łęcznej z Lublina. Większa część jednostek zmotoryzowanych kwateruje w parku majątku Podzamcze. Na północ od ujścia rzeki Świnki do Wieprza.

Miasto stanowi jeden wielki skład amunicji i benzyny. Na placach, ulicach i podwórzach stoją samochody i czołgi.

W pałacu majątku Podzamcze mieści się sztab dywizji. Na noc przyjeżdża często sztab garnizonu miasta Lublina i czołowe osobistości władz dystryktu z gubernatorem Zoennerem na czele.

Obrona przeciwlotnicza: bateria, reflektor, aparat podświetlający i radiostacja znajdują się w parku kościelnym na wschód od rynku. Ludność na noc ucieka z miasta”.

M. KAWKA
L. WOLANOWSKI

POKONANA HEROINA

Przed 10 laty epidemia narkomanii heroinowej ogarniała Japonię. Oceniano, iż liczba narkomanów zżyjących ten narkotyk przekracza 40 tys. Kwili tu handel heroiną, a nieprzytomni narkomani zalegali niektóre uliczki w Jokohamie i Tokio.

Dzisiaj sytuacja jest odmieniona czarodziejską rózdką. Doktor Yoshikawa ze szpitala dla psychicznie chorych w Serigayaen stwierdza: „narkomania heroinowa jest dziś w Japonii tak rzadka jak ospa”. Rzeczywiście studenci specjalizujący się w zwalczaniu narkomanii mogą skończyć studia bez oglądania jednego narkomana.

Używanie heroiny w Japonii radykalnie wyeliminowano przez wprowadzenie w 1963 r. bardzo ostrych przepisów prawnych skierowanych zarówno przeciwko handlarzom narkotykami jak i narkomanom. Za handel „butsu” — tak w slangu japońskich gangsterów nazywana jest heroina — grozi w Japonii kara dożywotniego więzienia. Samo posiadanie narkotyku oznacza kilkuletni wyrok. Dla zniszczenia rynku odbiorców narkotyku wprowadzono zasadę, iż każdy złapany na używaniu heroiny zamykany jest na miesiąc, i pozostawiany jest sobie bez żadnych środków i godzących głód narkotyku.

Taka drakońska terapia jest trudna do przeżycia, jakkolwiek Japończycy nie zanotowali przypadków śmierci wskutek nagłego pozbawienia narkotyku. W pierwszej fazie separacji od heroiny, która trwa tydzień do 10 dni, osoby narkomane łzawią, cały intensywnie nie poci się, cierpi na wymioty, załamania nerwowe, skurcze mięśni. Całe ciało pokryte jest „gęsią skórką”, a psychiczne cierpienia są trudne do opisu. Po przejściu tego okresu separacji od narkotyku narkoman jest poddawany normalnej kuracji szpitalnej.

Amerykanie uważają, iż stosowanie tego typu postępowania nie jest konieczne, sami zresztą ułatwiają zerwanie z nalogiem poprzez stosowanie zmniejszających się dawek słabszego narkotyku. W Japonii jednak stosunek do narkomanów zawsze był bardzo ostry. Dzisiejsze postępowanie,

bezlitosne dla narkomana, ale skuteczne, odzwierciedla zwycięstwo wielu lat walki z tym nalogiem.

Pierwsze prawo przeciwko narkomanom powstało w Japonii w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Przewidywało ono ucinanie głów handlarzy narkotyków przy użyciu miecza samuraja. Używano opium, które w końcu XIX wieku było prawdziwą plagą Chin nigdy nie stanowiło naj

Japonia wskazuje drogę

mniejszego problemu w Japonii.

Po ostatniej wojnie rozpoczęła się jednak kariera heroiny. Bandy gangsterów zorganizowały cały podziemny system handlu narkotykami, który zaczął wykraczać poza półwyspiek i sięgać do normalnego społeczeństwa. Japonia znalazła się, jak to określili jej den z funkcjonariuszy zarządu miasta Tokio, u wrót piekieł.

Rząd zdecydował się podjąć energiczną akcję, zanim nie będzie za późno. Podjęto intensywną, finansowaną przez rząd kampanię w środkach masowego przekazu ukazującą niebezpieczeństwo społeczne, moralne i medyczne używania narkotyku. Drakońskie ustawy antynarkotykowe przekonały świat podziemny, że nie ma co liczyć na zarobki wyciągane z ludzkich tragedii. W wielu domach publicznych gangsterzy sami przeprowadzili kuracje odwykowe prostytutek, które niejednokrotnie kończyły się śmiercią „pacjentek”. Lekarze ściśle współpracowali z policją, walka z narkomania i narkotyka mi przebiegała w atmosferze ogólnego poparcia społecznego.

Heroina została pokonana, co nie oznacza oczywiście, iż wyeliminowano używanie wszelkich narkotyków. Młodzież sięga od czasu do czasu po różne środki odurzające, ale jest to zjawisko marginalne, nie stanowiące większego niebezpieczeństwa społecznego.

Japońskie sukcesy zazdrośnie obserwują Amerykanie. W Stanach Zjednoczonych narkomania heroinowa rozprze-

strzenia się z szybkością epidemii. Doświadczenia japońskie są bardzo interesujące, ale wielu specjalistów amerykańskich jest zdania, iż w warunkach generalnego rozluźnienia dyscypliny społecznej obserwowanego w USA możliwość ich zastosowania w tym kraju jest znikoma.

Wielu lekarzy amerykańskich, wśród nich dr Vincent Dole ze szpitala Uniwersytetu im. Rockefellera w Nowym Jorku, jest zdania, że drastyczność kuracji antyheroinowej w japońskim wydaniu może odstraszać narkomanów, którzy chcieliby dobrowolnie zerwać z nalogiem. Kuracja poprzez stosowanie coraz mniejszych dawek łagodnego narkotyku — metadonu — jest ich zdaniem znacznie bardziej humanitarna. Przy wszystkich zaletach ma ona jednak zasadniczą wadę: procent nawrotu do strasznego nalogu ludzi jej poddanych jest bardzo wysoki. (PAP)

Fabryki żywności

Dokończenie ze str. 3

tysięcy stanowisk dla bydła, 85 tysięcy stanowisk dla trzody chlewnej, lecz także poprawi się warunki mieszkaniowe, oddając im do użytku 15 tysięcy izb.

Procenty od kapitału

Nakłady będą się szybko amortyzować. Te pieniądze zwrócą się zwiększoną produkcją żywności, mleka, wełny. Dzięki m. in. tym inwestycjom będzie możliwe wykonanie na rok przed terminem założeń pięciolatkich w dostawach żywności. Subwencjonowanie rolnictwa, w tym przypadku państwowej gospodarki rolnej, ma wielki sens społeczny. Zapewnia szybsze dostawy potrzebnych na rynku produktów żywnościowych.

Tworzenie lepszej bazy materialnej, organizacja produkcji według nowoczesnych zasad i lepsza troska o załogi pracownicze zaczyna już procentować. Miniony rok gospodarczy zamknięto w wielkopolskich PGR-ach zyskiem przekraczającym 200 milionów złotych. Z tego znaczna część wróci do załóg w formie premii z funduszu zakładowego, urządzeń i świadczeń socjalnych.

Poprawie warunków pracy i płacy służy wprowadzony od 1 lipca br. nowy układ zbiorowy, regulujący m. in. czas pracy (46 godzin tygodniowo), uwzględniający kwalifikacje pracowników i przewidujący od 1 lipca 1973 roku dodatki za staż pracy. Stawia on wyższe wymagania pracownikom, lecz obecnie bardziej wiąże ich przyszłość z gospodarką państwową zapewniając dalszy awans społeczny i zawodowy.

MARIA POLCYNOWA

Refleksje z sali sądowej

Rodzinny gang i spirytus

Przed willą przy ulicy Swojody 3. A. Staszak był kierownikiem tej placówki, w której jako sprzedawca pracował Krzysztof Staszak.

Oba punkty — jak wynika z zeznań około 40 świadków — były tajemniczą publiczną. Przygodny towarzysz libacji, kelner, rzeźnik z SAM-u, znajomi i koledzy z zakładu pracy — tak przedstawia się lista osób, które poinformowały świadków (nabywców kradzieżnego spirytusu) o adresach melin prowadzonych przez Staszaków. Przytoczmy zeznanie kierownicy — Zenona S:

— Wiosną 1966 roku na polecenie kierownika sekcji elektrycznej działu kooperacji — Zygmunta Ł. pojechałem służbowym samochodem do Staszaków po 10 litrów spirytusu dla kierownika. Jeździłem tam również później w tych samych celach. Niekiedy kupowałem również dla siebie. Płaciłem 200 zł za litr...

Przestępca działalność Staszaków trwała od 1966 roku do połowy 1971 roku. Wiedzieli o tym dziesiątki obywateli. Nie znalazł się wśród nich taki, którego ów proceder oburzyłby i skłonił do zawiadomienia władz. To bardzo smutne świadectwo lekceważenia obywatelskiego obowiązku.

A ci, którym obowiązek zawodowy nakazywał ochronę mienia społecznego? Niestety, też zamilkli. Część działała nieudolnie, a część — wkroczyła na drogę przestępstwa. Chodzi nie tylko o Marcinkowskiego, ale również o złodziei spirytusu z PZPS: M. Wyrwasa, H. Kępcę i S. Staszaka. Wyrwas był bowiem magazynierem Wydziału Produkcji Spirytusu PZPS (przy ul. Bóznicej), a S. Staszak i Z. Kępa pracownikami Wydziału Finansowego Prezydium DRN Poznań. Jeżyce. On — inspektor szczególnego nadzoru, ona — st. inspektor takiego nadzoru z ramienia Wydziału zobowiązani byli kontrolować całokształt gospodarki spirytusem w placówce PZPS przy ul. Bóznicej.

Kiedy S. Staszak był uprawniony do nadzorowania zakładu przy ul. Bóznicej, miał tam wstęp bez jakichkolwiek ograniczeń. To zrozumiałe.

31 sierpnia 1970 roku S. Staszak ze stanowiska inspektora-kontrolera PZPS został przeniesiony na stanowisko st. inspektora służby zewnętrznej. A więc przy ul. Bóznicej nie miał nic do szukania. Jednakże w latach 1970-71 był

domowego przy ul. Kraszewskiego 3. A. Staszak był kierownikiem tej placówki, w której jako sprzedawca pracował Krzysztof Staszak.

Oba punkty — jak wynika z zeznań około 40 świadków — były tajemniczą publiczną. Przygodny towarzysz libacji, kelner, rzeźnik z SAM-u, znajomi i koledzy z zakładu pracy — tak przedstawia się lista osób, które poinformowały świadków (nabywców kradzieżnego spirytusu) o adresach melin prowadzonych przez Staszaków. Przytoczmy zeznanie kierownicy — Zenona S:

— Wiosną 1966 roku na polecenie kierownika sekcji elektrycznej działu kooperacji — Zygmunta Ł. pojechałem służbowym samochodem do Staszaków po 10 litrów spirytusu dla kierownika. Jeździłem tam również później w tych samych celach. Niekiedy kupowałem również dla siebie. Płaciłem 200 zł za litr...

Przestępca działalność Staszaków trwała od 1966 roku do połowy 1971 roku. Wiedzieli o tym dziesiątki obywateli. Nie znalazł się wśród nich taki, którego ów proceder oburzyłby i skłonił do zawiadomienia władz. To bardzo smutne świadectwo lekceważenia obywatelskiego obowiązku.

A ci, którym obowiązek zawodowy nakazywał ochronę mienia społecznego? Niestety, też zamilkli. Część działała nieudolnie, a część — wkroczyła na drogę przestępstwa. Chodzi nie tylko o Marcinkowskiego, ale również o złodziei spirytusu z PZPS: M. Wyrwasa, H. Kępcę i S. Staszaka. Wyrwas był bowiem magazynierem Wydziału Produkcji Spirytusu PZPS (przy ul. Bóznicej), a S. Staszak i Z. Kępa pracownikami Wydziału Finansowego Prezydium DRN Poznań. Jeżyce. On — inspektor szczególnego nadzoru, ona — st. inspektor takiego nadzoru z ramienia Wydziału zobowiązani byli kontrolować całokształt gospodarki spirytusem w placówce PZPS przy ul. Bóznicej.

Kiedy S. Staszak był uprawniony do nadzorowania zakładu przy ul. Bóznicej, miał tam wstęp bez jakichkolwiek ograniczeń. To zrozumiałe.

31 sierpnia 1970 roku S. Staszak ze stanowiska inspektora-kontrolera PZPS został przeniesiony na stanowisko st. inspektora służby zewnętrznej. A więc przy ul. Bóznicej nie miał nic do szukania. Jednakże w latach 1970-71 był

w zakładzie (przy tej ulicy) stałym gościem poruszającym się wszędzie bez ograniczeń.

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu w wystąpieniu prof. laktycznym wytknęła dyrekcji PZPS to przeoczenie oraz inne, które również sprzyjały kradzieżom. Chodzi o takie niedociągnięcia organizacyjne jak brak ewidencji próbek spirytusu pobieranych do badań oraz nie zlewanie późniejszych próbek do przeznaczonych do tego celu kadzi.

W odpowiedzi dyrekcja PZPS stwierdziła, że kierownictwo zakładu przy ul. Bóznicej zostało zobowiązane do uściślenia ewidencji próbek oraz do przestrzegania postanowień instrukcji (z 1962 roku) w sprawie pobierania próbek i ich dokumentacji. Ponadto dyrekcja poinformowała m. in. o tym, że wystąpiła do wydziału finansowego o ustalenie listy osób uprawnionych do kontroliowania PZPS.

Sądę, że treść tej odpowiedzi należy skrytykować. Przecież do przestrzegania instrukcji z 1962 roku pracownicy PZPS zostali zobowiązani już w 1962 roku. Nikt ich od tego obowiązku nie zwolnił. Nie ma więc sensu nakładać go na nich ponownie. Tym bardziej, że samo zobowiązanie kogoś do czegoś niewiele daje bez przeszkolenia i z kolei bez pilnowania jak obowiązek jest wypełniany. A o tym w piśmie dyrekcji ani słowa.

„Wystąpienie o ustalenie listy osób uprawnionych do kontroliowania PZPS” — z tego sformułowania przebiega antyoperatywność. Taką sprawę nie tylko można, ale należy załatwiać natychmiast.

Krótko mówiąc: nie takie środki i nie taki styl działania, jak te, które zaprezentowała dyrekcja PZPS, odgrywały rolę w zapobieganiu przestępstwa gospodarczego.

MICHAŁ ŁUCZAK

P.S. Sąd Wojewódzki w Poznaniu skazał Stanisława Staszaka na 6 lat pozbawienia wolności, 70 tys. zł grzywny, utratę praw publicznych na 4 lata. Ponadto Trybunał orzekł wobec tego oskarżonego przepadek mienia (samochód „Fiat”-1500 i nieruchomości) oraz za sadził odepł 88 tys. zł na rzecz PZPS.

Stanisława i Albin Staszakowie otrzymali kary w tym samym wymiarze: 5 lat pozbawienia wolności, 70 tys. zł grzywny, utratę praw na 3 lata, konfiskata mienia (m. in. samochodu „Moskwicz”). Sąd skazał również pozostałych oskarżonych, wymienionych w naszej publikacji.

Wyrok nie jest prawomocny.

Czytelnicy pytają REDAKCJA ODPOWIADA

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE

Hanna P. — Proszę o wyjaśnienie m. in. czy ukończona 3-letnia szkoła zawodowa liczy się jako średnie wykształcenie?

RED.: — Liczy się jako wykształcenie zawodowe. Wykształcenie średnie, to uzyskanie świadectwa dojrzałości bądź świadectwa ukończenia liceum ogólnokształcącego lub technikum. (1483)

KAPIELE POWIETRZNE

Joanna Sab. — Co to są kąpiele powietrzne i czy rzeczywiście mają jakieś znaczenie dla organizmu?

RED.: — Kąpiele powietrzne mają duże znaczenie dla naszego organizmu. Chcąc zażywać takiej kąpieli należy przebrać się w kostium czy opalacz i przebywać na powietrzu. Przez odkrytą skórę do organizmu dopływa tlen i przyspiesza przemianę materii. Jeżeli się człowiek odpowiednio zahartuje może z takich kąpielí korzystać od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni. W czasie takiej „suchej” kąpieli należy zażywać ruchu i głęboko oddychać. (1612)

KIEDY NALEŻY SIĘ ZASIŁEK RODZINNY?

Irena O. — W dniu 9 września ubr. mój mąż sam zwolnił się z pracy. Nowa podjął 2 listopada 1971 r. Przedsiębiorstwo wyłaziło zasiłek rodzinny na dzieci za listopad. Czy należy się zasiłek za września i październik?

RED.: — Zasiłek rodzinny przysługuje pracownikowi za miesiąc kalendarzowy w którym przepracował wszystkie dni robocze. Z tych względów za września i październik zasiłek rodzinny nie przysługuje, albowiem we wrześniu mąż pracował tylko 9 dni, zaś w październiku nie pracował wcale. (1282)

WŁASNA TAKSÓWKA I CIĄGŁOŚĆ PRACY

Andrzej K., Poznań. — Czy pracce na taksówce własnej można za liczyć do ciągłości pracy, gdy sam

prowadziłem pojazd i opłacałem ubezpieczenie? Przerwa pomiędzy zwolnieniem się z pracy a usamodzielnieniem się nie wynosiła więcej niż trzy miesiące.

RED.: — Okres prowadzenia własnego przedsiębiorstwa nie wlicza się do okresów zatrudnienia tak dla celów ustalenia wymiaru urlopu wypoczynkowego jak i wyznaczenia za pracę. (1221)

DODATKOWE WYNAGRODZENIE NIE PRZYSŁUGUJE

K. A. — Pracuję w przedsiębiorstwie rolniczym w charakterze kierowcy. Obsługuję dwa samochody. Proszę o wyjaśnienie czy należy mi się jakikolwiek dodatek za eksploatację i obsługę dwóch samochodów?

RED.: — Za obsługę dwóch pojazdów nie przysługują Panu dodatkowe wynagrodzenie, albowiem wynagrodzenie zależy od ilości czasu pracy oraz kwalifikacji jak i rodzaju pojazdu. Jedynie gdyby eksploatacja dwóch pojazdów wpływała na przedłużenie czasu pracy wtedy miał by Pan prawo ewentualnego dodatkowego wynagrodzenia z tego tytułu. (1125)

Symbioza ptaków z przemysłem

Gdyby tak wszędzie postępowało — moglibyśmy być spokojni o losy dzikiego ptactwa. W Bochni, w Zakładach Urządzeń Chłodniczych, tuż obok hal fabrycznych znajduje się mały stawek, służący jako zbiornik przeciwpożarowy. W stawku od dawna hoduje się ryby.

Ostatnio tama bocheńskich zakładów wzbogaciła się o... dzikie kaczkí. Ptactwo zadomowiło się tu i tak oswoiło z załogą zakładów, że pozwala nawet na prowadzenie „akcji żywieniowej”. Nikt ich nie płoszy — toteż dzikie kaczkí nie boją się ludzi.

Jest to chyba jeden z nielicznych tego typu przykładów oryginalnej symbiozy człowieka i prze-mysłu z naturą. (PAP)

ANDRZEJ ZEYLAND

WYSPY I SZCZĘŚLIWE

— Nie rozumiem — wyszeptał dławiącym się głosem.
— Żebyś przestał mi mówić „pani”. — Siadła na stercie słomy i odgarnęła włosy z nad oczu — jak tu pachnie.
Patrzył na nią z niemyim zachwytem.
— A może tu straszysz? — spytała z nadzieją w głosie.
Nie wiedział, co począć ze swoimi jakby nagle zbyt długimi rękoma. Co powiedzieć? Zdawało mu się, że ma czerwone uszy, a ona drwiąco spogląda na niego.
— Co to za melodia, którą pani, która grałaś tak długo?
— Jedyna jaka umiem grać. Dla Elizy. A grałam ze strachu, dopóki ty nie przyszedłeś. Przynajmniej słuchali.
— Zimno? — Pochylił się nad nią opiekuńczo? — Zimno ci?

Potrząsnęła przecząco głową. Przyklekła niezdecydowanie. Na dole rozległy się kroki szukających ich chłopców. Przysunął się jeszcze bardziej do niej.

— Tu jej też nie ma — zawołał na dole Mały.
Przyczłupot nogą. Od stajni doszło ich chrupanie koni. Przypomniała mu się Krystyna ze złewni i słowa Księcia. Teraz była okazja. Marta odsunęła się w chwili, kiedy zdecydował się ją objąć.

— Oni są ordynarni. Skąd żeś się tu wziął?
Patrzeli na siebie w półmroku, nie widząc już swoich twarzy.

— Miałas mnie pocałować.
Roześmiała się — nie znasz się na żartach?
— Nie.

Podnieśli się jednocześnie. Na schodach odwróciła się. Światło od dołu podświetlało jej smukłą sylwetkę.
— Chyba nie dacie mi umrzeć z głodu?

Zeszli na podwórze. Zbiegli się chłopcy. Pies zaskamlał radośnie. Marta miała wesołe ogniki w oczach. Albin chciał jej podać futro (specjalnie po nie pobiegł), lecz ona potrząsnęła przecząco głową i zanurzyła długie o lakierowanych paznokciach palce w kudłaty młbie psa. Książę zdjął z jej ramion słomkę i przypatrywał się jej uważnie w świetle podwórzowej lampy. Spojrzał na Heńka — gratuluje.

W tej samej chwili rozległo się kłóśnięcie i krzyk dziewczyny. Obejrzał się. Marta trzymała się za pośladek; Józek miał zachwyconą minę. Uderzył go w twarz. Józek ani drgnął. Mały zdusił w sobie śmiech.

— Przepraszam!
Marta obróciła się i wbiegła do domu. Albin jak cień, z futrem w rękach poszedł za nią. Dopiero wtedy roześmiał się Bartek — to ci heca!

— Stul pyski! — Heniek napadł na Józka — co się z tobą dzieje, u diabła?!

Wiciślak zachował najwięcej spokoju — znowu mu szajba odbiła.

Czoło Józka przecięła poprzeczna bruzda — to on! — wskazał palcem na Małego — to on mi kazał.

Heniek zamierzył się na Małego, lecz ten uciekł. Zresztą chętniej trzasnąłby teraz Albina niż Jęgo.

Marta nie chciała przyjść na kolację. Wiciślak posiał do niej Małego z przeprosinami i zapytaniem, co będzie jadła. Są jajka. Jakże mają być? Na twardo, miękko, czy sadzone?

Mały zapiął bluzę pod szyją, zawiązał ściereka młynka w powietrzu i wyszedł sprężystym krokiem kelnera z lokalu kategorii „S”. Zaraz jednak wrócił.

— Zamknęła się na klucz i nie chce żadnych jarek.

Wiciślak wrzucił ramionami — nie musi być. No bo co? Będzie drzwi wyważać? — spojrzał pytająco na Heńka i zapanowała chwila kłopotliwej ciszy.

— Kichać na nią!

— Koledzy, koledzy! — Mały usiłował utrzymać się w roli wytwornego kelnera — kobieta jest w tym domu, a poza tym herbata stygnie.

— Jeść nie musi, ale mogłaby nam zrobić „strep teasse”. Bartek zakrzuszył się jaskiem — brawo, Majki! Byczy pomysli! Heniek udawał, że nie słyszy, ale Józek chciał wiedzieć, co to jest „strep teasse”?

(cdn)

TEATR

OPERETKA — g. 19 „Kraina
śmieszku”.

KINA

KDF MUZA — g. 10, 12.30, 15.30
„Wielkie wakacje” (fr. 11 l.), g.
18, 20.15 „Spacer w wiosennym
deszczu” (USA 16 l.).

KDF PAŁACOWE — g. 15.30
„Kot w butach” (jap. 7 l.), g. 17.30,
20 „Lew w zimie” (ang.-amer.
14 l.).

APOLLO — g. 10, 12.30, 15, 17.30,
20 „Przez pustynię” (meks.-amer.
16 l.).

BAŁTYK — g. 10, 12.30, 15.30
„David Cooperfield” (ang. 14 l.),
g. 18, 20.15 „Pokusa” (wl. 18 l.).

CZERNASTKA — g. 10, 12.30,
15, 17.30, 20 „150 na godzinę” (pol.
11 l.).

GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20
„Pamiętnik szkolnej gospodyni”
(USA 18 l.).

GRUNWALD — g. 17, 19.30 „Trup
w każdej szafie” (czes. 16 l.).

GWIAZDA — g. 16, 18, 20 „Złota
wdówka” (fr. 18 l.).

MALTA — g. 17 „Pozwólcie im
żyć” (franc. 11 l.), g. 19 „Jedna
z tych rzeczy” (duń. 18 l.).

MINIATURA — g. 15.30 „Krai
na wiecznej młodości” (rum. 11
l.), g. 17.30, 20 „Słoneczniki” (wl.
14 l.).

OLIMPIA — g. 15, 17.30, 20 „Zbieg
z Alcatraz” (USA 18 l.).

OLIMPIA Kino Letnie (w łasku
golecińskim) — g. 20 „Lekarz ka
sy chorych” (wl. 16 l.).

OSIEDLE — g. 15.30, 17.30 „Un-
kas — ostatni Mohikanin” (rum.
11 l.), g. 19.30 „Dzieci” (pol.
16 l.).

PANCERNIAK — g. 17.30, 20
„Oficerowie” (radz. 14 l.).

POD GWIAZDAMI (Dziedziniec
PK) — g. 20.30 „Bandyci w Me-
dolanach” (wl.).

RIALTO — g. 10, 12, 14, 16, 18,
20 „Człowiek orkiestra” (fr.-wl.
14 l.).

RUSALKA (Swarzędz) — g. 15,
17, 19.30 „Seksolatk” (pol. 16 l.).

SCALA — g. 17, 19.30 „Ci wspa-
niali młodzieńcy na swych sze-
ściu gruchotach” (ang. 11 l.).

WARTA — g. 14, 16, 18, 20 „Bry-
lanty pani Zuzy” (pol. 16 l.).

WCZASOWICZ (Puszczykowo) —
g. 15.30, 18 „Queimada” (wl. 16 l.).

WILDA — g. 10, 12.30, 15.30, 18,
20.15 „Ballada o Cable'u Hoque'u”
(USA 16 l.).

WRZOS (Mosina) — g. 15 „Uciecz-
ka King Konga” (jap. 11 l.), g. 17,
19.15 „Jankes” (szwedz. 16 l.).

DYŻURY

SZPITAL: Internia, chirurgia
ogólna, okulistyka — ul. Garbary
17; chirurgia dziecięca do lat
14 — ul. Krzywulicza 7; laryngo-
logia, neurologia — ul. Przyby-
szewskiego 49; psychiatria — ul.
Szpitalna 29/33.

Pogotowie Ratunkowe dla Po-
znania: Chelmońskiego 20; wy-
padki uliczne, tel. 999; nagłe za-
chorowania w domu, tel. 66-00-66;
dla pow. poznańskiego, tel. 544-44.

Telefon Zaufania — nr 596-87 i
522-51.

Apteki: Dzierżyńskiego 349, Gło-
gowska 107/108, Główna 53, Kórnic-
ka 24, Mickiewicza 22, Stowian-
ska, Starolecka 78 (dyżury nocne)
Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

Centralny Ośrodek Informacji
Medycznej Służby Zdrowia w Po-
znaniu — tel. 540-93.

RADIO

PIĄTEK — PROGRAM I: Fala
1322 m: 8.11 Muzyka rozrywk.: 8.30
Dla domu i dla ciebie: 9.40 Wakacje
z muzyką: 9.40 Dla przedszkoli i
dzieciaków wiejskich „Na grzyby”:
10.05 „Serce i szpada” — „Lisow-
czyca” fragm. pow.: B. Szajkowski-
skiego: 10.25 Muzyka: 10.45 Wola-
no do Italii: 10.50 10 minut dla Eddie Cal-
verta: 11 Wakacje z muzyką: 11.30
Franc. zespoły wokalne: 11.45 Po-
step w gospodarstwie domowym:
12.25 Z poznańskiej fonoteki mu-
zycznej: 13.30 Pieśń W. Cwikliń-
ska: 13.30 Zespół akordeonistów T.
Wesołowskiego: 13.40 Wiecej, le-
piej, taniej: 14 Rep. literacki J.
Mikie „Ludzie i ryby”: 14.20 Kom-
pozytor tygodnia — G. Bizet: 15.05
Radioferie na szlaku letniej przy-
rody: 16.05 Alfa i Omega: 16.30 Po
południu z młodzieżą: 16.50 Muzyka
i Aktualności: 19.15 Z księgarskiej
lady: 19.30 Kupię nie kupię, postu-
chać warto: 19.45 Konc. żyweń:
20.30 Dla was gramy i śpiewamy:
21 Gospodarskie rozmowy: 21.20 Z
księgarskiej lady: 21.30 Kto się z
czego śmieje: 22 Muzyka tan.:
23.15 W. Zulański — Kwintet for-
tepianowy: 0.10 Program nocny ze
Szczecina.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10,
12.05, 15, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF
69.74 MHz: 8 „W trosce o nasze
dziecko”: 8.35 Mapa bohaterstwa:
9 Mel. na głos i instrumenty: 9.35
Z życia ZSRR: 9.55 Goście pol-
skich estrad: 10.25 „Ziemia nie boi
się kuli” fragm. książki A. Siekier-
skiego: 10.45 G. Bizet — kompozy-
tor tygodnia: 13 Czas dobrych oc-
spodarzy: 13.15 „Przechadzki po Po-
znaniu”: 13.40 „Jeziorno słoneczne”
fragm. pow. L. Coucka: 14.05 Stuo-
dio Wczasowe: 15 Konc. z nagrań
Chóru a capella: 15.20 Gra Trio Ir-
vinga Fiedla: 15.30 „Dziela niedo-
kończona”: 17.15 „Nowe w wielko-
polskim folklorze”: 17.25 Poznań-
ski konc. żyweń: 17.55 Radia-
press: 18.10 Komentarz aktualny:

6 GŁOS WIELKOPOLSKI A
18 VIII 1972 Nr 196 (8858)

Place zabaw nie powinny pozostawać bez opiekunów

Piękne, sierpniowe dni zachęcają dzieci do zabaw na wolnym powietrzu. Nie wszystkie jednak maluchy z Po-
znania przebywają podczas wakacji poza miastem, lub ko-
rzystają z zorganizowanych form wypoczynku. Dla wielu
zatem jedyną atrakcją są place zabaw.

W naszym mieście istnieje
kilkadziesiąt ogródków jorda-
nowskich. Każda dzielnica po-
starała się o urządzenie
miejsc do zabaw, ale nie każ-
da wykazała maksimum tro-
ski o ich wygląd. Przekona-
liśmy się o tym w kolejnym
rajdzie, podczas którego w
ramach prowadzonej przez
władze miejskie i „Głos” akcji
„POZNAŃ WZOREM ŁADU”,
zwróciliśmy uwagę na porzą-
dek panujący na placach za-
baw.

Na kilku spośród nich za-
uważyliśmy wzorowy ład;
przede wszystkim czynne
wszystkie urządzenia do za-
baw (huśtawki, równoważnie
itp.). Na wyróżnienie zasłu-
gię plac przy ul. Kosinińskiego,
który choć zajmuje niewielki
teren jest ładnie zagospodaro-
wany, a co ważniejsze nie

jest pozbawiony stałej opieki.
Taki sam porządek panuje na
placach przy ulicach: Bydgo-
skiej i Zielonej (między ul.
Długą) oraz na pl. Asnyka.

Spółród kilkunastu, które
odwiedziliśmy pod koniec u-
biegłego tygodnia — wraz z
przedstawicielem Miejskiej Ko-
misji Porządku i Czystości —

POZNAŃ WZOREM ŁADU

tylko te cztery zasługują na
pochwałę. Na pozostałych za-
uważyliśmy albo zdewastowa-
ne urządzenia do zabaw, albo
zachwaszczone trawniki, albo
brak ławek. Nic dziwnego, że
na tych zaniedbanych tere-
nach niewiele bawiło się dzie-
ci.

Dwa place przy ulicach Do-
minikańskiej i Słowackiego
(naprzeciw szkoły) przedsta-
wiają opłakany widok. Pierw-
szy z nich okala dziurawy
parkan. Z urządzeń do zabaw
pozostały tylko prety. Nad
wejściem widnieje tablica, in-
formująca, że plac należy do
Komitetu Blokowego nr 27.
Takiego bałaganu, jaki panuje
na placu przy ul. Słowackie-
go dawno nie oglądaliśmy, za-
śmieszczo, zachwaszczo, po-
prostu brudny, nie wszystkie
też urządzenia są sprawne. Z
tablicy informacyjnej dowie-
dzieliśmy się, że jego opiekun-
em jest świetlica między-
szkolna. Dobrego świadectwa
nie wystawiają sobie „właści-
cieli” tych dwóch ogródków
jordanowskich.

W jeszcze większym zaniedban-
iu znajduje się plac przy ul. Ku-
towski. Nic tu nie ma oprócz
wyróżnionych traw i pretów po u-
rządzeniach. Podobno teren ten
przeznaczono pod budowę jakie-
goś obiektu. Kiedy to nastąpi? Za-
puszczony plac sprawia obecnie
odstraszające wrażenie.

Przy ul. Bukowej 4 na Dęb-
cu napotkaliśmy na murowa-

na piaskownicę, która wyma-
ga renowacji. Łatwo tu o wy-
padek, gdyż jej brzegi dawno
zatrąciły gładkość, pełno
dziur. Ławki na placu przy ul.
Jaworowej nie były chyba
wiosną tego roku malowane.
Na tak dużym terenie, prze-
znaczonym dla dzieci, można
by z powodzeniem ustawić
więcej huśtawek i innych ur-
ządzeń. Zaś po parkanie przy
ul. Świt pozostały tylko słup-
y, a cały teren „dekorują”
wysokie chwasty.

Ogródek jordanowski przy ul.
Kasprowicza (narożnik ul. Cho-
cińskiego) spełnia dobrze swo-
je zadanie. Całe wyposażenie jest
czyste. Szkoda tylko, że nie po-
myślano tu o rabatach kwiatow-
ych. Miejsca na ich urzadzanie
jest pod dostatkiem.

Kto odpowiada za porządek
na placach zabaw? W tym
seks, że nie wszystkie mają go-
spodarzy. Do urzędzenia nie-
których przyczyniły się komi-
tety blokowe, pomoc okazały
też zakłady pracy. Sporo bo-
wiem powstało w czynie spo-
łecznym. Zapali i dobrych
chęci nie starczyło jednak na
dług. Tylko w nielicznych
przypadkach komitety bloko-
we kontynuują rozpoczęte dzie-
ło i dbają o porządek na pla-
cach. W większości przypad-
ków miejsca te pozostawione
są bez opieki.

Wydał się, że zaniedbanymi
placami bez „właścicieli” po-
winny zająć się władze dziel-
nic. Innej rady nie ma, choć
na pewno w wielu przypad-
kach nie zabraknie czynu spo-
łecznego. Trzeba tylko zache-
cić do niego, okazać pomoc.
Nie można dopuścić do całko-
witej dewastacji placów, na
które kiedyś przeznaczono nie
tylko wiele pracy, lecz także
społeczne pieniądze. (an)

Klub „Złotego wieku”

Ludzie starsi z poznańskiej dziel-
nicy Jeżyce otrzymali miejsce wy-
poczynku, spotkań towarzyskich i
rozrywki. Jest to mianowicie Sro-
dowiskowy Klub „Złotego Wiek”
przy ul. Zaczęcie 4, którego otwar-
cie odbyło się wczoraj z udziałem
władz dzielnicy. Otwarcie było za-
razem inauguracją działalności tego
ośrodka. Jego pierwszy uczestnik
cy wysłuchał koncertu w wykona-
niu solistów Opery Poznańskiej i
Pałacu Kultury. Obejrzał także
urządzone w klubie wystawę ma-
larstwa Bolesława Janickiego i
Wojciecha Krakowskiego.

Z interesującą inicjatywą utwo-
rzenia Klubu „Złotego Wiek” wy-
stąpiła Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Jeżyce”, w odpowiedzi na po-
trzeby społeczne dzielnicy. Jest
to na tym terenie pierwszy tego
typu ośrodek, z którego zresztą
mogą korzystać starsi ludzie z ca-
łego miasta. (mb)

Cement nie będzie wędrował nocą

echa naszych publikacji

W końcu ubiegłego miesią-
ca spotkaliśmy się z niewłaści-
wą — naszym zdaniem — me-
todą sprzedaży cementu w
stęszewskiej GS. W odpowie-
dzi na naszą publikację („Noc
nie cementu wędrowki” —
„Głos” 2 bm.) otrzymaliśmy z
Gminnej Spółdzielni „Samopo-
moc Chłopska” w Stęszewie
pismo wyjaśniające, że:

„Faktyczna sprzedaż cementu
z zapłata do kasy nastąpiła w dniu
oraz „Przybył z San Francisco”
— film z serii: „Złamana strzała”:
17.50 — Międzynarodowe Mistrzo-
stwa Polski w I. a.: 19.20 — Do-
branoc i Dziennik: 20.05 — „Zar-
laczne — ludojady” — film doku-
mentalny z serii: „Człowiek i mo-
rze” (kolor): 20.30 — „Kraj” —
mag. społeczno-polityczny: 21.10
— Teatr TV — Bełagomarchis: „We-
sele Figara”. Tłumaczenie — S.
Hebanowski: 22.35 — Dziennik i
wiadomości sportowe.

PROGRAM II: 17.25 — „Sterowa-
nie, optymalizacja, gry” — z cyklu:
„Gawędy matematyczne”:
17.45 — „Franciszek Viek” — odc.
II — film fab. prod. TV CSRS:
18.45 — Alfabet miasta — OTV
Wrocław na ekranie: 19.20 — Do-
branoc i Dziennik: 20.05 — Spot-
kanie z jazzem — „Jazz a mu-
zyka rozrywkowa”: 20.35 — TV
Gielda Wynalazków — program
poświęcony opracowaniom z za-
kresu transportu wew.-zakładowe-
go: 21.15 — 24 godzin: 21.25 —
„O życiu Lenina” — program red.
pop.-naukowy: 21.40 — „Teraz
jest już za późno” — film prod.
angielskiej (16 l.).

W sklepach papierniczych:

- sprzedaż premiowa — bez powodzenia
- braki w zaopatrzeniu

Przed kilkoma dniami zakończyła się w sklepach papier-
niczych MHD premiowa sprzedaż artykułów szkolnych.
Czy poznaniacy wykorzystali okres wakacji na zaopatrzenie
się w zeszyty, ołówki itp? Jak przedstawia się zaopatrzenie
sklepów — prowadzących te artykuły — przed pierwszym
dzwonkiem szkolnym?

Ponieważ okres letni upłynął
„spokojnie” należy spodziewać
się najazdu klientów na skle-
py w ostatnich dniach sierpnia
i na początku września. Sprze-
daz premiowa nie zyskała so-
bie w tym roku specjalnego
uznania — większość odłożyła
szkolne zakupy na okres póź-
niejszy.

Wybraliśmy się do kilku skle-
pów, aby na miejscu przeko-
nać się o stopniu przygotowa-
nia do wzmoczonej sprzedaży.
Na Starym Rynku w sklepie
nr 5 panuje duży ruch. Wraże
nie to sprawia uwijająca się
na małej powierzchni kadra
sprzedawców. W magazynie i
na zapleczu znajdujemy impo-
nujące zapasy zeszytów.

W tym najtrudniejszym okre-
sie nie powinno nam zabraknąć
podstawowych artykułów — mówi
kierownik sklepu. Wszystkiego ma-
my pod dostatkiem. Naszym klien-
tom zapewniłmy szeroki asorty-
ment towarów szkolnych w róż-
nym wyborze. Urlopami tak pokie-
rowaliśmy, aby w szczytowych
dniach zapewnić najsprawniejszą
obsługę.

W innych sklepach zaopa-
trzenie przedstawia się podob-
nie. Z występujących braków,
największe zaobserwowaliśmy
w zeszytach 60-kartkowych w
linii i kratkę w III klasie pa-
pierni. Od dłuższego czasu nie
ma również w sprzedaży 160 i
200-kartkowych zeszytów w
plastikowych oprawkach. W
sklepie nr 4 przy ul. Dzierżyń-
skiego zabrakło też farb plaka-
towych (kompletów) oraz ak-
wareli np. w pudełkach. Na
ul. Paderewskiego oczekują
właśnie na dostawę uzupełnia-
jącą niedobory pisaków, ze-
szytów, okładek do książek,
taśmy klejące.

We wszystkich odwiedzo-
nych sklepach występują drob-
ne braki asortymentowe, które
zapewnieniem dyrekcji
MHD Artykułami Użytku Kul-
turalnego będą uzupełnione w
najbliższych dniach. Niektóre
z nich wynikły wskutek wstrzy-
mania dostaw przez poszcze-
gólne zakłady produkcyjne.
Najpoważniejsze braki wystę-
pują w sklepie specjalistycz-
nym „Skala” przy ul. Rataj-
czaka. Po informacjach perso-
nelu ustaliliśmy bardzo duże
niedobory w podstawowych
artykułach szkolnych i biuro-
wych. Kierowniczka sklepu,
którą zapytaliśmy o przyczy-
nę tak słabego zaopatrzenia
wyjaśniła, że na przykład ostat-
nie zamówienie zrealizowa-
no tylko w 14 procentach.

Lista braków jest zbyt dłu-
ga, aby ją przedstawić i zbyt
ważna, ażeby jej nie załatwić.
Nie powstrzyma profesora
przed postawieniem oceny nie
dostatecznej uczniowi, czy stu-
dentowi — za braki kalki, tu-
szu kolorowego, ołówka techni-
cznego, papieru milimetrowego
czy przyklejniczy — tłumacze-
nie, że producent nie nadał, że
braki są ogólnokrajowe. Takie
tłumaczenie nam również nie
wystarczy i przypuszczamy,
że istniejące niedomagania w
zaopatrzeniu będą usunięte za
nim posypią się pierwsze
dwoje. (br)

Na Winogradach koniec nieobozowego lata

Poznańska Spółdzielnia Miesz-
kaniowa zatrudniła się o to,
by dzieci jej lokatorów, za-
mieszkałych na osiedlu Wino-
grady, a nie wyjeżdżające z
miasta, należycie spędziły
okres wakacji. Od 21 sierpnia
trwała więc na tym osiedlu
akcja pod hasłem „Nieobozo-
we Lato 72”. Na codzień za-
jęcia w postaci wycieczek (w
tym także do ZOO i „Dziwożo-
na”), prac społecznych, spar-
tad, różnych zabaw itp.
przechodziło codziennie średnio
po około 60 uczestników.

Nieobozowe Lato 72 dobiegło
końca. Tego dnia odbyła się
właśnie ostatnia wycieczka,
którą uczestnicy — w drodze
powrotnej — odwiedzili zespó-
łową redakcję. Przekazano w
czasie tej miłej wizyty — z
pieśnią na ustach i transparen-
tami — pozdrowienia całemu
zespółowi „Głosu”, meldunek
na temat przebiegu i za-
kończenia akcji oraz kwiaty.
Opiekował się nią Wydział Spo-
łeczno - Wychowawczy PSM
oraz Komenda Hufca ZHP Sta-
re Miasto. (c)

Sygnaly czytelników

Tel. 657-18. godz. 8.30—15

● Pani Sabina Prac z Lubonia
3, ul. Kościuszki 67, ostawia do
złówny w Komornikach mleko.
Osoba zabierająca mleko raz w ty-
godniu dostarcza dostawcom ma-
sio. Już kilkakrotnie otrzymali oni
stare zjeżdżalce... nie nadające się
do spożycia. I tak było również 5
bm, otrzymali masło nieświeże
w brudnym opakowaniu. Chcieli-
byśmy zatem wiedzieć, jak to się
dzieje, że stare masło nie nadaje
się do użytku, trafia do do-
stawców mleka? Kto tu jest win-
ien zlewnia mleka w Komornikach
czy mleczarnia przy ul. Ko-
lewickiej w Poznaniu.

● Pracownicy PKP „sprytnie”
się urzeczyli jeśli chodzi o likwi-
dowanie śmieci — pisze Czytelnik.
— Pasa on bowiem zmieścić z
terenów dworca i peronów śmieci
bezpośrednio w kubiach. Wszyscy,
ci, którzy przechodzą pod Mostem
Dworcowym oraz ulicą Skłodo-
wą (przed przejazdem kolejow-
ym) narażeni są na obrzydliwe
zapachy i gryzacz oczy dym.

● Od pewnego czasu bezskutecz-
nie szukam w sklepach „Motocykl”
akumulatorów do motocykli.
Sprzedawcy informują mnie, że
owsem są ale... w hurtowni —
pisze Czytelnik.

● Dlaczego Spółdzielnia „Świt”
likwiduje zakład pralniczy na
Osiedlu Raszyn przy ul. Promie-
nistów? — pytają klienci.

...i odpowiedzi

▲ Sprzedaż glinianych doni-
czek do kwiatów prowadzi skle-
py z nasionami Wielkopolskiej
Spółdzielni Ogrodniczej. Dyrek-
cja Miejskiego Handlu Detalic-
znego wyjaśnia, że w ich sklepach
można kupić tylko doniczki ozdob-
ne.

▲ Sklep spożywczy w Smocho-
wicach jest dobrze zaopatrzony
w bułki i chleb. Tak poinformo-
wała nas Dyrekcja MHD Artyku-
łami Spożywczymi.

▲ Stacja Sanitarно-Epidemiolo-
giczna Jeżyce przeprowadziła kon-
trole na posesji przy ul. Dąbrow-
skiej 137 i stwierdziła, że obiekt
został doprowadzony do właściwe-
go stanu sanitarnego.

▲ Poznańskie Przedsiębiorstwo
Przemysłu Gastronomicznego wpro-
wadziło do jadłospisu baru „Robot-
niczego” chłodnik litewski, dwie
zupy owocowe oraz młode, odsma-
żane ziemniaki.